

Seria IX. Różne

Nr. 9.

S p i s r z e c z y

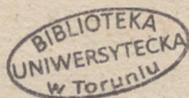
Święta Joanna d'Arc . . . . .	str.	1
Utopia w literaturze i w życiu . . . . .	"	8
Przegląd działalności Komitetu Światowego Y.M.C.A. . . . .	"	16
Z życia sportowego Ognisk Y.M.C.A. . . . .	"	25
Z kroniki organizacyjnej . . . . .	"	27
Wykaz Ognisk Y.M.C.A. . . . .	"	29
Życie na wesoło . . . . .	"	31

1 Grudzien 1942

Polska Y.M.C.A.

Seria IX - R O Ź N E składa się z poszczególnych numerów wydawanych periodycznie 1-go i 15-go każdego miesiąca, które obejmują różne artykuły i referaty z przeróżnych dziedzin i przejawów życia, omawiające częściowo zagadnienia aktualne, m o ż l i w i e związane z naszym życiem i z zainteresowaniami, jakie powoduje chwila bieżąca . -

Tak jak i inne serie wydawnictw Y.M.C.A. tak i seria "Różne" służyć ma przede wszystkim kierownikom pracy kulturalno-oświatowej w terenie jako źródło różnych tematów i myśli do pogadanek, odczytów, żywego dziennika i t.p. w Ogniskach Y.M.C.A. -



1332822

## ŚWIĘTA JOANNA D'ARC

Wśród licznego pocztu świętych, których wydała z siebie Francja, " Starsza Córka Kościoła Katolickiego", na jedno z najpocześniejszych miejsc wysuwa się Joanna d'Arc. Dziewica Orleańska, Święta, która powinna być szczególnie bliska sercu polskiemu. Posłannictwem bowiem Joanny było uwolnienie swego kraju od obcego najazdu i przywrócenie wolności i niepodległości narodu francuskiego.

Św. Joanna urodziła się w Lotaryngii, niedaleko miasta Bar-le-Duc na wsi Domremy, w r. 1412, czyli przeszło w sto lat po rozpoczęciu zaciekłej walki francusko-angielskiej, zwanej w historii Wojną Stuletnią.

- - - - -

Skomplikowane stosunki feudalne i dynastyczne, wywołały zbrojną rywalizację dwóch domów panujących - angielskiego Plantagenetów i francuskiego Walezjuszów. Wojska angielskie ruszyły na podbój Francji. W szeregu bitew - pod Crecy, pod Poitiers, Azelnourt, Cranant, Verneuil, liczniejsi, lepiej zorganizowani, uzbrojeni i dowodzeni Anglicy odnoszą druzgocące zwycięstwa. Królewskie armie francuskie są rozbite, ginie kwiat rycerstwa francuskiego. Prowincje francuskie dostają się jedna za drugą pod okupację najeźdźcy. Feodalni możnowładcy przechodzą na stronę zwycięzcy, miasta francuskie poddają się i uznają obce panowanie.

Z biegiem czasu walka coraz się pogłębia. Teraz nie chodzi już o spór dynastyczny; zakwestionowany zostaje sam byt samodzielny, samo istnienie narodu i państwa francuskiego, wreszcie życie codzienne wszystkich i każdego jest ustawicznie narażone. " I wielka była żałość w królestwie francuskim " - mówi kronikarz .

W okresie, gdy Joanna przychodzi na świat, wypadki dochodzą do punktu kulminacyjnego. Król Francji Karol VI zepada na pomieszenie zmysłów. Królowa-Niemka, Izabella Bawarska, odsuwa od tronu własnego syna, delfina Karola VII. W traktacie w Troyes z r. 1420 uznaje ona prawa małżeńskiego króla angielskiego Henryka VI do francuskiego tronu, a regentem czyni księcia Burgundii, sprzymierzeńca Anglii. By ostatecznie zniszczyć nielubionego syna, oświadczają, iż nie jest on synem swego ojca i że w żyłach jego nie płynie krew królów francuskich .

Po tylu innych miastach, stolica, Paryż, z Parlamentem i Sorboną na czele, poddaje się władzy angielsko-burgundzkiej. Karol VII idzie na tułaczkę po zamkach i pomniejszych grodach. Panuje tylko nad " Królestwem Bourges ", jak szyderczo nazywają najeźdźcy niezdobytą jeszcze część posiadłości korony francuskiej. Nie odważa się koronować, bliski jest rezygnacji, snuje projekty abdykacji i wyjazdu do Szkocji, podówczas również wojującej z Anglią.

Jedno tylko większe miasto rozpaczliwie opiera się zaborowi - Orlean. Jeśli zostanie zdobyte - likwidacja reszty oporu żadnych już

trudności nie przesunie. We wrześniu r. 1428 Anglicy przystępują do oblężenia Orleanu. Już tylko cud może zbawić Francję .

Całe życie Świętej od lat dziecińczych, dzieje jej posłannictwa i czyn są dokładnie znane historii dzięki szczęśliwie zachowanym dokumentom, niezmiernie obfitym, a nieulegającym wątpliwości pod względem autentyczności. Są to protokoły dwóch procesów: pierwszego, który się odbył w Rouen w miesiącach styczniu - maju 1431 i zakończył się skazaniem Joanny i jej umęczeniem; oraz drugiego, rehabilitacyjnego, rozpoczętego w 19 lat po jej śmierci, a trwającego przez lat kilka .

Starannie notowany przez protokółanta przebieg pierwszego procesu zachował własne żywe słowa Joanny, które same już bez komentarzy wystarczą, by zarysować jej przepiękną postać. Drugi dokument zawiera zeznania i świadectwa wszystkich pozostałych w owym czasie przy życiu osób, które w tych lub innych okolicznościach miały styczność ze Świętą. Świadczą tu jej matka, bracia, towarzysze zabaw dziecięcych, dworzanie królewscy, rycerze i żołnierze, a nawet sędziowie z pierwszego procesu, późnym żalem ogarnięci i pragnąc swymi zeznaniami uspokoić wyrzuty sumienia .

Dzięki tym źródłom staje przed nami świetlana postać Świętej Joanny, d'Arc i Elżbiety Romée. Miała trzech braci i siostrę. Rosła w zaciszu rodzinnej wioski Domremy, do której szczęśliwie w mniejszej tylko mierze docierały wypadki wojenne. Rosła i chowała się jak wszystkie dziewczęta wiejskie w owym czasie. Opowiada sama w swym procesie: " Gdy byłam w domu mego ojca, chodziłam koło zwykłych zajęć domowych . Umiąkam praść i szyć i nie obawiam się żadnej z niewiast w Rouen, jeśli chodzi o przędzenie i szyć . . . Od matki nauczyłam się Ojciec Nasz, Zdrowaś i Wierzę. Nikt inny jak tylko moja matka nie dał mi poznać wiary " . Czytać i pisać nie uczyłam się. " Nie umiem ani A ani B " mówi o sobie. Brała udział w grach i zabawach swych rówieśników. W opowiadaniach swych wznosi się do wysokiego poziomu poezji.

. . . "Dość blisko od Domremy rośnie drzewo, które zwie się Drzewem Pań ( Arbre des Dames ), a inni je zowią Drzewem Wróżek. Opodal jest źródło. . . Czasami chodziłam tam, by się bawić z innymi dziewczętami i zawieszalam na tym drzewie wieńce z kwiatów dla Matki Boskiej z Domremy. Wiele razy słyszałam od starszych, nie od moich rówieśników, iż Panie Wróżki tam mieszkają. I słyszałam od jednej kobiety . . . iż widziała ona Panie Wróżki . Ale nie wiem czy to prawda, czy nie. Nigdy nie widziałam wróżki na drzewie . . . Widziałam iż dziewczęta zawieszają wianki na gałęziach drzewa i sama to robiłam wraz z innymi. Czasami zabierałyśmy wianki ze sobą, czasami zostawiałyśmy. Gdy już wiedziałam, iż powinnam udać się do Francji, mniej się bawiłam, najmniej, jak mogłam. I nie wiem odkąd siebie pamiętam, czy tańczyłam pod drzewem. Być może, iż czasami tańczyłam z dziećmi, ale więcej śpiewałam, niż tańczyłam " .

" Gdy miałam lat trzynaście, usłyszałam głos Boży, by mi pomógł kierować sobą. I pierwszy raz bałam się bardzo . . . Wilią tego dnia nie pościłam.

I przyszedł ten głos około godziny południowej, w letniej porze, w ogrodzie mego ojca ".

Szedł ten głos od prawej ręki, od strony kościoła, a towarzyszyła mu jasność . W jasności ukazał się Archanioł Michał oraz św. Małgorzata i Katarzyna. " Widziałam ich swymi cielesnymi oczyma, jak was widzę " - mówi Joanna do swych sędziów .

Odtąd głosy przemawiały do niej aż do chwili zgonu. Boscy posłannicy objawili Joannie, iż musi ona opuścić wioskę rodzinną i iść do Francji, by zwolnić kraj od najeźdźcy, a króla do Reims na koronację zaprowadzić. A gdy ostatnie oparcie prawowitej władzy królewskiej - Orlean - zagrożone zostało, dowiedziała się Joanna, iż przyszła chwila spełnienia jej posłannictwa . Miała wtedy lat siedemnaście .

Wbrew woli i pomimo próśb ojca, przy pomocy swego wuja, udaje się Joanna do pobliskiego miasta Vaucouleurs i prosi wiernego królowi komendanta tego miasta o wyprawienie jej do króla. Trudno było rycerzowi uwierzyć, iż ta siedemnastoletnia dziewczyna może zbawić Francję. Lecz taka z niej bije nieziemską siłę, taka moc przekonania, iż za trzecim razem zgodził się dać jej pismo i zbrojną eskortę. W dniu 25 lutego 1429 r. Joanna wyjeżdża do Chinon, gdzie podówczas przebywał Karol VII. Z trudem dostaje się do zamku i bez wahania zbliża się do króla, który rozmyślnie zmieszał się z tłumem dworzan. Objawia mu znak, po którym ten wahający się i nieufny pan poznaje, iż istotnie jest to posłanka Boża. Ponoć dała mu odpowiedź na modlitwę, którą potajemnie wznosił przed kilkoma miesiącami i rozwiązała jego wątpliwości co do królewskiego pochodzenia .

Karol jednak jeszcze i po tym znaku nie jest zdecydowany i za poradą bliskich wysyła Joannę do Poitiers, gdzie jest poddana szczegółowemu badaniu przez dostojników świeckich i duchownych. Dopiero gdy i ta próba rozwiewa wszystkie wątpliwości, król zbiera swe wojsko i wyprawia je pod Orlean .

Dalsze dzieje są znane. Joanna uwalnia Orlean od oblężenia, zdobywa jedno po drugim szereg miast i doprowadza króla do Reims, gdzie zostaje koronowany w dniu 19 lipca 1429 r. Pięć miesięcy nie minęło od dnia jej wyjazdu z Vaucouleurs .

Ze świadectw otoczenia Joanny dowiadujemy się, iż nie odstępuje od niej wesołość, radość życia. Lubi piękne tkaniny, zbroje, konie rasowe, wino. Żartuje, śmieje się ze swymi towarzyszami broni.

Spełniła swe przyrzeczenie zdjęcia oblężenia z Orleanu i doprowadzenia króla do koronacji w Reims. Ale dokonała jeszcze czegoś większego i ważniejszego. Pryszył czar niezwyciężoności wroga. W narodzie francuskim obudził się duch sprzeciwu, nastąpiło " redressement "

rozpoczęła się na nowo walka, która powinna była doprowadzić w kilkanaście lat później do kompletnego uwolnienia od najezdźcy.

Istnieją domysły, iż Joanna, po koronacji uważała swą misję za spełnioną i chciała powrócić do Domremy. Pozostała jednak i dalej walczyła. W towarzystwie kilku oddanych jej rycerzy Dunois, La Hire - oczyszcza z obcych wojsk coraz to większe połacie kraju, zdobywa zamki i miasta. Lecz dwór, z królem na czele, krępuje ten zwycięski rozpęd. Odmawia środków, rozpuszcza wojsko, wreszcie rozpoczyna paktować z przeciwnikami. Gdy Joanna udaje się pod Paryż, król potajemnie przed nią zawiera zawieszenie broni i każe zaprzestać oblężenia po pierwszym, a nieudanym szturmie, podczas którego Joanna zostaje rannona.

Książę Burgundii zrywa rozejm i rozpoczyna przeciwnatarcie. Joanna spieszy do zagrożonego Compiègne. Podczas wycieczki za mury miasta w dn. 24 maja 1430 r. zostaje ujęta przez żołnierzy księcia Luksemburgu i sprzedana Anglikom za cenę 10.000 funtów - królewski okup.

Wielki jest tryumf najezdźcy. Ta dziewczica, na sam widok której panika ogarniała szeregi angielskie, a która tyle ducha dodawała walczącym królowi swemu Francuzom, musi zniknąć. Lecz nie dość było by ją zgładzić. Należało unicestwić całe jej dzieło. Trzeba było udowodnić, iż nie jest posłanniczka Boga, że jest czarownica, narzędziem czarta. Orzec to mógł tylko sąd duchowny.

Biskupem diecezji Beauvais, na terenie jurysdykcji którego Joanna ujęta została, jest biskup Cauchon wierny sprzymierzeniec jej wrogów. Pod jego sąd została Joanna oddana.

Biskup przygotował ten sąd starannie. Zbyt wielkiego rozgłosu w świecie chrześcijańskim nabrak czyn Joanny, by można było ją w byle jakim gronie osadzić. Dopiero 21 stycznia 1431 r. Joanna, przewieziona do Rouen i trzymana w łańcuchach w więzieniu, stanęła przed swymi sędziami, na czele których zasiada Cauchon w otoczeniu 53 asesorów. Zasiadali nie tylko - jak w zwykłych sprawach - duchowni sędziowie z diecezji Beauvais. Cauchon zaprosił również szereg wybitnych teologów i profesorów z swrogiej Karolowi VII Sorbony - tej wielkiej w owych czasach powagi eklezji stycznej. Proces toczył się z oskarżenia o praktyki czarodziejskie, herezję, pychę, okrucieństwo, obcięcie dobrych obyczajów, gdyż Joanna nosiła strój męski i nie zgadzała się go zamienić. Była ona indagowana na kilkunastu posiedzeniach, a dopiero po 4-ch miesiącach, w dn. 29 maja 1431 r. zapadł wyrok, po którym niezwłocznie Joanna została straconą.

Zaiste niezwykle to był proces. Przed areopagiem sędziów wybitnych, doktorów, teologów polemików i dialektyków stanęła osamotniona zdawałoby się bezbronna, 19-letnia dziewczyna, "nie umiejąca ani A ani B", a która swej wiary nauczyła się od matki - wieśniaczki. Po cichej i rady - udzielają jej tylko jej głosy, które i w ciemnicy nie opuszczają swej wybranki. W szczególności nakazują odpowiadać śmiało: "Répondez hardiment". I młode dziewczę, świadome grożącej mu kary,

zastraszane nawet narzędziami tortury, odpowiada z niezwykłą werwą, bez cienia bojaźni, chwilami, rzekłoby się, naśmiewając się ze swych sądziów, a ostrzegając ich przed winą, którą na się biorą, oskarżając ją, która rozkazy Boskie wykonuje. Jednym słowem, jednym gestem rozbi-ja pomysłowo skonstruowane pułapki, rozrzuca misternie ustawione sidła. Nie odstępowała ani na chwilę od swych twierdzeń: jest posłanniczką Boską, wszystko co uczyniła - czyniła z rozkazu Boga i bez tego rozkazu lub zezwolenia niczego nie uczyni ; wyrzekać się, żałować nie ma czego .

Do dziś czytanie protokółów procesu jest porywające. A na uczestnikach procedury odpowiedzi Joanny sprawiają głębokie wrażenie. Mówią do siebie: " Ta dziewczyna ma subtelność kobiety. Jeden z panów angielskich, obecny na procesie, nie może powstrzymać okrzyku: " Zaprawdę to dzielna kobieta. Dlaczegoż nie jest Angielką ". Raz po raz protokółant notuje od siebie na marginesie : " Responsa superba ". I tylko, gdy podczas ostatniego badania, w więzieniu, Joanna, wyrzekając się chwilowej słabości, stwierdza raz jeszcze swe credo, protokółant, świadomy konsekwencji tej odpowiedzi i jakby przerażeniem i smutkiem ogarnięty, skreśla słowa : " Odpowiedź śmiertelna - réponse mortelle " .

W dniu 30 maja Joanna skazana jako heretyczka i apostatka, wydana w ręce władzy świeckiej i spalona na placu publicznym miasta Rouen. Pro-wadzona na stos nie może powstrzymać się od okrzyku : " O Rouen, Rouen, azaliż będziesz domem moim ". Ostatnimi jej słowami było kilkakrotnie powtórzone wezwanie do Jezusa .

Kat rzucił zwęglone prochy do Sekwany .

bezmeła

Po pięciu*set*/latach, zjednoczone tym razem narody francuski i an-gielski odparły wojska innego najeźdźcy .

Po tym zwycięstwie w dniu 8 maja 1920, w dniu święta patrona Pols-ki św. Stanisława, Joanna została kanonizowana jako święta Kościoła Ka-tolickiego.

Życie swe Joanna oddała za słuszną sprawę, w sprawiedliwej woj-nie. Posłannictwem swym stwierdziła Boskie i ludzkie prawo, oraz obowią-zek każdego narodu, by bronić i wywalczyć dla siebie samodzielność i wol-ność. Czyn jej wskazał najeźdźcom obcych krajów, iż są granice, których przekraczać nie wolno.

Kanonizacja sprawiła, iż Joanna stała się świętą powszechną Koś-cioła Katolickiego, a po przez wieki pojedynka poważniejszych. Poza Francją, Joanna jest otoczona czcią szczególną w Anglii.

Na uroczystościach pięciusetlecia jej męczeństwa, w r. 1931 w Rou-en legatem papieskim był kardynał Bourne - Anglik. Zwrócił się do zebra-nych tłumów w te słowa : " Narodzie francuski, składam hołd twojej świętej, świętej Joannie d'Arc i mam słuszną, gdyż wywalczyła ona twą niepod-ległość, ale my Anglicy, my również czcimy ją i błogosławimy w breters-kim pojednaniu, gdyż dla nas również posłannictwo jej było dobroczynne,

zbawienne. Cośmy przyszli robić na waszej ziemi, na kontynencie, my ludzie wysp i morza? Dzięki jej interwencji odnaleźliśmy samych siebie, poszliśmy za naszym własnym przeznaczeniem. Jej to zawdzięczamy naszą wielkość i naszą wolność".

W perspektywie wieków i dziejów, gdy się widzi, iż wielkość czynu Joanny nie maleje, a przepiękna jej postać nie zacierą się i mgłą nie zachodzi, można się zastanowić, czy męczeńska śmierć jej była koniecznością. I przychodzi się do wniosku, że stać się inaczej nie mogło. Można się zastanowić, co by pozostało z tego jasnego blasku, który rozświetlił dzieje ludzkości pięćset lat temu, gdyby Joanna - po spełnieniu swego posłannictwa powróciła, jak pragnęła, do swej wioski rodzinnej Domremy, lub w ciszy klasztornej żywot swój zakończyła, jak cicha i pobożna św. Bernadetta z Lourdes? Zostałoby może tylko kilka notatek na pergaminie kronik współczesnych wpisanych, a tylko erudytom znanych. Pomniejszonoby nawet jej czyn, gdyż już za jej życia dwór Karola VII niechętnie uznawał ten fakt, że nikt inny jak tylko Joanna zwycięstwo nad najeźdźcą odniosła. Świat nie byłby poznał całej postaci świętej, która tylko w procesie i męczeństwie w całej pełni wyjawić i zaafirmować siebie mogła.

Odnaczona szczególną łaską Boską, poddała się woli Bożej całkowicie, bez reszty. Kochała i powolna była woli rodziców, lecz gdy jeden z sędziów pyta, czy sądzi, że dobrze uczyniła, opuszczając dom rodzicielski wbrew ich woli, odpowiada: "Gdy Bóg to rozkazał, należało to uczynić. Gdy Bóg to rozkazał, gdybym miała stu ojców i sto matek i gdybym była córką królewską - odjechałabym".

"Nie z tego co w świecie uczyniłam, nie uczyniłam inaczej, jak z rozkazu Bożego... I wszystko co z rozkazu Pana uczyniłam, wierzę, iż dobrze uczyniłam i spodziewam się wsparcia i dobrej pomocy".

Kochała życie i wolność, lecz gdy pytają ją, czy wyszłaby w fatalnym dniu w Compiègne na wycieczkę, gdyby głosy oznajmiły jej, iż będzie schwytana, nie waha się odpowiedzieć: "Gdyby wiedziała godzinę i wiedziała, iż ma być ujęta, nie szłabym chętnie, jednak rozkaz ich wykonałabym cokolwiekby mnie się stać miało".

Nigdy nie ma wątpliwości o pomocy Boskiej: "Jeśli nieprzyjaciele są na mojej drodze, Bóg jest tam również".

Nie jest to jednak bierna wiara, poleganie na samej tylko pomocy Boga. "Dzieci mówią: 'Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże - Aide toi, Dieu t'aidera'. Gdy jeszcze w Foitiers jeden z badających duchownych zauważa: 'Mówicie, że Bóg pragnie, by Anglicy stąd wyszli, lecz jeśli mówicie prawdę, to nie trza przecież posyłać żołnierzy. Sama wola Boga może wygnać Anglików z Francji' - odpowiada: 'Eh, żołnierze będą się bili, a Bóg da zwycięstwo'".

W walce zawsze jest na czele wojska. Uwięziona porывa się do czynu. Będąc przed przewiezieniem do Rouen uwięziona w zamku Beurevoir, dwukrotnie czyni próby ucieczki. Za drugim razem skacze z wieży i omal

życiem tego czynu nie przypłaca." Usłyszałam iż ludzie z Compiègne, od siódmego roku życia mają być wymordowani . . . Nie chciałam się zabić, lecz polecałam się Panu Bogu i myślałam, iż skacząc, uda mi się zwolnić".

Na początku procesu biskup Cauchon rozkazuje : " My, biskup, wzbraniamy Joannie wychodzić z ciemnic, jej wskazanych w zamku Rouen, bez naszego zezwolenia, pod groźbą uznania jej za popełniającą zbrodnię herezji ". - " Nie uznaję tego zakazu. Gdybym zbiegła, nikt nie będzie mógł mi zarzucić, iżem oszukała lub złamała wiarę, bo nie przysięgałam mej wiary nikomu . . . chcę zbiec, jak licuje to każdemu, kto jest więźniem lub jeńcem".

Walcząc z całą stanowczością i uporem nie ma nienawiści do przeciwników : " Odkąd zrozumiałam, iż głosy były za królem Francji, nie lubiłam Burgundczyków ". - " Czy mieliście zamiary prześladować Burgundczyków ? " - " Miałam pragnienie i chęć, by król odzyskał swe królestwo " " Czy Bóg nierawidzi Anglików ? " " O miłości lub nienawiści, które Bóg ma dla Anglików lub o tym, jak Bóg osądzi ich dusze nic nie wiem, lecz wiem, iż będą wygnani z Francji " . . .

Zabijać nie chciała : " Sama nosiłam swój sztandar, gdy wpadano na nieprzyjaciela, by uniknąć zabijania. Nigdy nikogo nie zabiłam".

Mimo tak nieszczerého w stosunku do niej postępowania Karola VII, mimo tylu zawodów, których od niego doznała, do końca wierną mu pozostała, nazywając go nie inaczej, jak " Mój król ", a na sądzie mówi : " Na moją wiarę . . . jest to najszlachetniejszy chrześcijanin ze wszystkich chrześcijan ". Niezlomna jest w swych twierdzeniach : " Zaprawdę, gdybyście chcieli rozerwać moje członki i duszę wygnąć z ciała, nic innego nie powiem " .

Szczególną łaską obdarzył Pan Bóg Joannę, lecz dotknął ją płomieniem. Stos jej męczeński - to jeden z tych stosów pochodni, które rozwidniają poprzez wieki dzieje chrześcijaństwa. Lecz ponad płomieniami tego stosu wznosi się piękna, rycerska postać Joanny, głosząca trzy nakazy :

Służba Panu Bogu przede wszystkim  
O słuszną sprawę walczcie, a zwydżycie  
Wierni do końca bądźcie idei

U T O P I A

W LITERATURZE I W ŻYCIU .

Jest, na świecie ludzkim, w dziedzinie teorii, coś w rodzaju schroniska, do którego udają się dobrowolnie lub gdzie zamyka się na przekór ich woli, pewną kategorię ludzi, uznaną za niebezpieczną dla porządku świata, ludzi zwanych : utopistami .

Wystarczy powiedzieć lub spróbować uczynić coś, co ogółowi wydaje się za śmiałe, za trudne, za niezwykle, by dostać się za mur oddzielający świat wyobraźni, czy utopii, czy ideału od t.zw. trzeźwej rzeczywistości. Poza tym murem dzieją się rzeczy dziwne. Towarzystwo jest tam bardzo mieszane. Obok największych rewolucjonistów myśli i mistrzów życia, którym wieki i pokolenia, w całości lub częściowo, przyznały najwyższe ludzkie odznaczenia, tytuły wielkości, świętości i bohaterstwa, przewijają się chytre postacie szarlatanów, wyblakłe cienie marzycieli, którzy spędzili życie w pół-śnie subiektywnej wizji grupy szaleńców pogrążonych w manii własnej chwały, własnej wiedzy, własnego smutku lub w wielkiej halucynacji zbiorowego czynu i szczęścia, widma krwawych reformatorów i organizatorów ziemi, którzy dostali się tam - za późno .

Tymczasem, po drugiej, zewnętrznej stronie muru dzieją się rzeczy nie mniej dziwne: karykatury mistrzów deprawują obyczaje i gust ludzki, akrobaci kierują myślą, a dialektycy decydują o życiu narodów, podczas gdy złośliwi monoidaści, pijani pychą i wyobraźnią narzucają umysłom swój pogląd na prawdę i na porządek. I tym nie grozi nic. Nie grozi im odcięcie od świata materii i postępu, ani spisek lekceważenia, tak dobrze obwarowali swe ideowe pozycje naukową, pozytywistyczną ścisłością, realizmem faktów i metody. A przecież, w istocie rzeczy, pomysły ich są również utopijne, cel ich w większości wypadków jest mitem, metoda - hipotetyczna, a wyniki . . . cóż sądzić o wynikach działalności chcącej, ad hoc, stworzyć rzeczywistość tak często przeciwną naturze .

X

X

X

Skąd te pomyłki ? Dlaczego tak trudno jest odróżnić utopię od istotnej możliwości ludzkiej ? Dlaczego najplodniejsze hipotezy, odskocznie najpożyteczniejszych wynalazków, wydają się, jakże często, współczesnym, utopiami, a zupełnie jałowe symbole - mity uchodzą za rzeczywistość? Istnieje w umysłowości ludzkiej jakiś ogólny brak bezpośredniego instynktownego sprawdzianu, ponieważ zaś genialną intuicją poszczycić się może człowiek tylko w drodze wyjątku, więc pomocą i radą służyć mu jest w stanie i powinna jedynie: refleksja.

Opierając się na tej przesłance, spróbujmy zastanowić się naj utopią, jej historią, istotą i kryteriami .

X X  
X

Słowo utopia wymyślił Tomasz Morus, kanclerz Henryka VIII angielskiego. Było to imię własne, nazwa wyspy, zdobytej przez Utopusa, który zmienił jej pierwotną nazwę " Abraxas ". Dzieło Morusa wydane w r. 1516 nosiło tytuł : De Optimo Republicae Statu, deque nova insula Utopia ". Przetłumaczone zostało z punktu na 20 języków, autorowi przyniosło chwilowy rozgłos, lecz nie przyniosło mu szczęścia i doprowadziło go ostatecznie na szafot londyńskiej Tower. Dzieło składa się z dwóch części, w pierwszej autor opowiada o swym spotkaniu w Brużes z portugalskim podróżnikiem Rafałem Hythlodeuszem, z którym ma długą rozmowę doprowadzając do ostrej krytyki ustroju feodalnego, wojskowego, państwa angielskiego, dysproporcji między winą i karą i t.d.

Druga część jest opisem idealnego państwa, które Hythlodeusz przeciwstawia i daje za wzór państwom europejskim. O ile wyspa Abraxas była, jak wskazuje nazwa, królestwem magii, wymykającym się z norm zgodnych z naturą i ludzkością, o tyle Utopia jest krainą tolerancji, sprawiedliwości i braterstwa. Podają sobie - na jej terenie - ręce starożytna wiedza i chrześcijańska miłość. Wszystko w niej jest obmyślane i zorganizowane do najdrobniejszego szczegółu, wszystko racjonalne i zracjonalizowane, zabezpieczone przed ewentualnym przewrotem, lub rozstrojeniem. Wszystko więc doskonałe - jako twór rozumu, nie znoszący dysharmonijnych wybryków uczucia i woli. Miasta zdrowe i piękne, w liczbie 45-iu, ze stolicą Amrotoe, domy wieśniaków rozrzucone po żyznych, urodzajnych polach, grupujące rodziny w liczbie 40 osób, z głową rodziny na czele, organizacja szeregowa, po 50 rodzin, których wodzowie wybierają na kaftanie najużyteczniejszego obywatela państwa, wszystko funkcjonuje zgodnie, nie przewidując, ani biorąc pod uwagę żadnej zmiany. Oto w jaki sposób.

Domy w miastach zmieniają właścicieli co 10 lat, wymiana ludności między miastem a wsią jest stała, co rok 20 osób z każdej rodziny wędruje na wieś i odwrotnie. Każdy musi przejść przez okres pracy na roli, lecz zawody są przywiązane do rodzin. Roboty miejskie i wiejskie pilnują pracy wszystkich obywateli bez wyjątku - 3 godziny rano, 3 po południu, posiłki, zabawy i nauka są wspólne. Odbrymnie publiczne składowe zapewniają ogólny dobrobyt, ojcowie rodzin zajmują się wymianą produktów. Wszyscy są zadowoleni z nader prostej psychologicznie przyczyny: nikt nie pragnie i nie żąda nic niepotrzebnego. Jedyną karą za zło, t.j. dekadencją natury ludzkiej, jest niewolnictwo, pozbawiające praw obywatelskich do czasu poprawy, przynoszącej wyzwolenie .

Pod względem moralnym sytuacja Utopii przedstawia się równie bez zarzutu. Wszyscy Utopijczycy wierzą w nieśmiertelność du-

szy, że cnotą uważają życie zgodne z naturą i rozumem, mało mają praw, a znakomite obyczaje, czczą co im się podoba, ale mają przyrodzone ogólne poczucie jakiegoś najwyższego bytu twórczego. Dziela między siebie, sprawiedliwie, zło i dobro publiczne, kochają pokój, nie uznają własności prywatnej, nienawidzą złota, wojny i wojennej chwały; nie zawierają aliansów z sąsiadami, wrodzone braterstwo zapewnia im dobre stosunki wewnętrzne i zewnętrzne.

Taka jest Utopia Morusa, skreślona piórem łagodnie ironicznym, utopia - wyspa w kształcie półksiężyca, państwo bez miejsca - ou topos - o którym Budé pisze w liście do Lupheta, iż " w miarę zasięgania informacji odkrywał, że leży ono poza granicami świata, w pobliżu Pól Elizejskich . "

X X  
X

Oto klasyczny przykład wzorowej utopii. Nie jest ona jednokową, chronologicznie, pierwszą w literaturze i w filozofii. Genealogia, nie nazwy, lecz rzeczy, jest bardzo wysoka, sięga jednego z największych umysłów starożytności - Platona. Czymże bowiem innym jest pl tońska republika, jeśli nie utopijną konstrukcją rozumową nierealnego porządku, ideą państwa, w której byty realne, jednostki ludzkie, poruszają się jak cienie rzucone na ekran jedyne, rzeczywistego bytu ostatecznego. Oparta na zasadzie czterech cnot, które w katolizmie zwa się kardynalne, wyraża się ona w życiu politycznym w formie trzech stanów: rolników i rzemieślników przedstawicieli wstrzemięźliwości, rycerzy wyobrażających męstwo i senatorów w których wcieliła się roztropność; rządzą w niej mędrcy, których udziałem jest sprawiedliwość, metodą - współpracę wszystkich - celem jedność. Jako środki realizacji tego absolutnego wtłoczenia w realną jedność abstrakcyjnych bytów indywidualnych podaje Platon: zniesienie rodziny i oczywiście - zniesienie własności prywatnej. Wszystko to obchodzi tylko obywatele republiki, poza nimi, poza obrębem ich obywatelskich obowiązków, praw i korzyści, żyje cała masa ludzi, którzy nie za karą, jak u Morusa, lecz z przyrodzenia są niewolnikami. Jasnym jest, że obok przesłanek czerpanych z własnej metafizyki, Platon wysunął w swej utopii konkretne wzory kastowych ustrojów wschodnich, i bliższe mu w przestrzeni przykłady Krety i Sparty .

X X  
X

W ciemnym, najniższym lochu więzienia Cosenzy, w myśli człowieka poddanego 7 razy najstraszliwszym torturom hiszpańskiej inkwizycji, urodziła się najpogodniejsza utopia " Gród słońca ", rządzonej przez wodza-metafizyka, gdzie trzej ministrowie: mądrości, siły i miłości, wspomagani przez radców tak licznych, jak liczne są nazwy cnot w słowniku ludzkim, czuwają nad utrzymaniem wspólnoty w pracy i rozwoju pożytecznej, twórczej wiedzy. Niema tu mowy o nie-

wolnictwie i złości, zbawczy wpływ utopijnego słońca sprowadza wszystkich i wszystko do pełni jednego, wolnego, quasi boskiego bytu. Kiedy, po 27 latach więzienia, wyrwany podstępnie przez papieża Urbana VIII z rąk hiszpańskich Dominikanów, Campanella znalazł się na przyjaznym sobie dworze Ludwika XIII, u boku wielkiego - jakżeż realnego - twórcy jedności Francji kardynała Richelieu, dziękował on Bogu, że pozwolił mu przeżyć lat tyle, daleko od zgiełku świata, w bogatszym, szerszym świecie myśli. Trudno byłoby znaleźć utopistę wierniejszego swej postawie .

Wierności takiej nie można odmówić i autorowi Oceany, którego Karol I wybrał na towarzysza w drodze na szafot, a który - po restauracji Stuartów - zmarł, otruty w podziemiach Westminsteru. James Harrington wniósł do swej utopii niezwykle trzeźwą równowagę, ograniczył ją prosto do projektu idealnej konstytucji, opartej właśnie na znakomitej, stałej równowadze .

Wiernym swej utopijnej koncepcji społecznej był również przebiegły, namiętnie spragniony absolutnego rządu dusz, autor przygód Telemacha i opisu państwa Salenty, poprzednik J.J. Rousseau, Fénelon, który swym łagodnym uśmiechem wprowadził w błąd całe pokolenia historyków literatury - i Morelly, którego Basiliada, rząd króla-filozofa, przypisywana przez dłuższy czas Diderot'owi, jest prawdziwym rewolucyjnym " kodeksem natury ", z pojęciem ziemi jako niepodzielnej podstawy, człowieka, jako istoty ożywionej duchem społecznym, której - dla wyzwolenia dobrych instynktów - potrzeba jedynie zniesienia własności prywatnej, gdyż obawa nędzy jest źródłem wszelkiego zła. " Pole nie należy do rolnika, który je uprawia, ani drzewo do ogrodnika, który z niego zbiera owoce; nawet z wytworów rąk własnych należy do wytwórcy tyle tylko, ile sam zużyje - reszta jest własnością ludzkości ". Wobec takiego hasła, zrozumiałym się staje, że utopia Morelly'ego uważana jest za punkt wyjścia nowoczesnego komunizmu .

X X  
X

Na innym, konkretniejszym planie rozwijali swe utopijne programy dwaj przedstawiciele tak zwanego socjalizmu utopijnego: Fourier i Cabet . Pierwszy spowodował do pewnego stopnia samo wyrażenie, do niego bowiem, obok St. Simon'a i Weitlinga, zwraca się zarzut Engelsa w Herrn Eugen Dühring's Umwälzung der Wissenschaft, zarzut nienaukowości i reakcjonizmu, jako że sentymentalny ideał przyszłości jest zawsze, zdaniem Marksa, wytworem zamierających warunków przeszłych, gdy tymczasem - rzeczywistość socjalna tworzy się sama pod wpływem determinizmu rozwojowego faktów.

Falanster Fouriera, jest to społeczność oparta na harmonii 12 namiętności o fantastycznych nazwach, jak la papillonne, la cabaliste, la composite, których znaczenie tłumaczyć trudno, czasem niemożliwe, a które pochodzą wszystkie od jednego psychologicznego prawa przyciągania. Prawo to działa we wszystkich stosunkach i czynach ludzkich, dzięki niemu rzeczywistość zamienia się w pasmo zjawisk t.zw. rajskiego ka-

libru, w bardzo tanim tego słowa znaczeniu. Praca jest zabawą, urozmaicenie tak wielkie, że każdy może i ma sposobność wykonywania dobrych 30 fachów, wszystkie zalety i wady są wykorzystane dla ogólnego pożytku w sposób często nie dający się opowiedzieć. Wszystko jest absolutnie wspólne, o żadnej własności prywatnej nie ma mowy, panuje też nieograniczona poligamia i poliandria. Nad falansterem unosi się atmosfera zupełnej rozwiązanej swobody moralnej, a niewolnictwa duchowego - symbolem jego i wyrazem jest królująca nad innymi pasja jedności, którą Fourier zowie: unitarizmem. Z chwilą, gdy miliony falansterów pokryją powierzchnię ziemi, a stolica ich - w Konstantynopolu - obejmie rządy świata, zapanuje na nim nie kończący się złoty okres wiedzy, radości, harmonii.

Etienne Cabet był utopistą rozsądnym i właśnie jemu przypadło w udziale oglądać na własne oczy bankructwo swej utopii. Był również idealistą, szczerym i szlachetnym. Nie można mu zapomnieć wspaniałej postawy w sprawie polskiej po 1831 r., gorących, gwałtownych wyrazów poświęconych jej na łamach założonego przez się pisma *Le Populaire*, gdzie do współpracy powołał tak znanego w emigracyjnych kręgach Królikowskiego, nie można zapomnieć ataków na rządy Thiers'a i Guizot'a i prześlądowania, które na siebie ściągnął. Jego "Podróż do Ikarii" zaniepokoiła sfery rządowe więcej niż przystało na zwykłą utopię, zwłaszcza że szeregi ikaryjczyków rosły z każdą chwilą, mimo ośmiokrotnego potępienia wodza, który zmuszony był szukać ratunku w ucieczce do Anglii, gdzie zaprzyjaźnił się bezzwłocznie z innym, szlachetnym quasi-utopistą Owenem.

A jednak niechętnym okiem patrzył Cabet na grupę kilkuset swych wyznawców opuszczających Brest, by w dawnym mormońskim mieście Nauroo w stanie Illinois wprowadzić w życie jego myśli powstałą utopię. Bez entuzjazmu przybył tam sam z następną grupą. Jak wiadomo - Cabet był rozsądny i wiedział, że realizacja całości jego programu zdyskredytuje nieliczne zasadnicze myśli, które chciał narzucić umysłom. Nie doczekał, choć może przewidział, chwilę, gdy efemeryda społeczna "Okaria" o ustroju idealnie równościowym, o hasle: "każdy wedle sił - każdemu wedle potrzeb", gdzie uwzględniano fazę przejściową, przygotowawczą i zwracano szczególną uwagę na kształtowanie młodych, gdzie pod tym względem odnaleźć można niemal wszystko z reżimów totalnych - wszystko prócz gwałtu i wojny, gdy ta na moment zmaterializowana utopia runęła w partyjną walkę, rozprężenie i - koniec końcem - w niepamięć.

X X  
X

Opierając się na tym "rzucie oka" na najwybitniejsze przykłady utopii, można określić ją jako: idealną konstrukcję doskonałą, w każdym szczególe zorganizowanej społeczności, pozornie

możliwej - według leibnizowskiego pojęcia możliwości - której wartość i szanse potwierdzić musi dopiero doświadczenie. Ale oto, jest utopista, który w tym określeniu czyni wyłom: utopia jego nie jest opisem społeczeństwa, lecz samotności zagubionego na skrawku ziemi, pośrodku oceanów człowieka. Ta antyspołeczna utopia o człowieku poczynającym wszystko ab ovo, wywołała niebывały entuzjazm. Robinson Crusoe porywa przede wszystkim wychowane w kulcie inicjatywy dzieci rozbudzonej już imperialnej Anglii XVIII w., porywa je tak, że spontanicznie, z własnych składek wznoszą autorowi pomnik na cmentarzu Bunhill, następnie porywa lud, ten sam, który, skazanego na obcięcie uszu i wystawionego pod pręgierzem Daniela Defoe, obrońcę wolności sumienia i słowa, obrzuca kwiatami, roznosi sławę autora po całym świecie, gdyż jest, zdaje się, jedynym dziełem tłumaczonym na wszystkie literackie języki świata. Czym wytłómaczyć to niezwykle powodzenie? Tym chyba, że w instynkcie ludzkim tkwi potrzeba wysiłku osobistego, a przynajmniej cudzego, tak wielka, że, w normalnych warunkach psychicznych, człowiek pojęty jako kropla tkumu budzić będzie zawsze odrazę, a jako odrębny geniusz sui generis - zainteresowanie. Jak głęboka jest antysocjologiczna, avant la lettre, tendencja Robinsona Crusoe, dowiódł tego autor całym swoim życiem. Pierwszy na świecie przegląd, redagowany w więzieniu, zawiera około 5.000 stron jego pióra, poświęconych walce z konformizmem i niewolą. Zapomniał tylko ten niespołeczny utopista o jednym szczególe - zapomniał odebrać swemu bohaterowi narzędzia, które ów nosił z sobą, w mózgu i w rękach, a na które złożyły się wieki. To zapomnienie odbiera dziełu wszelką dowodową wartość, skądinąd zaś zacieśnia cechy istotnej utopii.

x x  
x

W związku z tą korektywą, nasuwa się określenie inne: utopia jest to konstrukcja rozumowa jakiegoś fikcyjnego stanu, w celu uwidocznienia porównawczo z chwilą obecną, jego lepszych możliwości i wykazania teoretycznie wartości racjonalnego porządku rzeczy. Dlatego to, nie trzeba zaliczać do utopii dzieł czysto krytycznych jak bajka o pszczołach Bernarda de Mandeville, wywołana zwykłą chęcią skandalu, lub Podróż Gulliwera szantażysty Swifta, który w ten sposób załatwił swoje osobiste porachunki.

Natomiast występuje wyraźnie związek metody utopijnej z hipotezą. Hipoteza bowiem jest również fikcją, czystą możliwością, apriorystycznym postulatem wątpliwym, lecz prawdopodobnym, któremu dopiero doświadczenie nadaje cechy rzeczywistości. W tym ujęciu - tak podkreślonym przez Comte'a w 40-tej lekcji filozofii pozytywnej, oraz przez Le Roy w Logice wynalazku (twierdzi on, że w pierwszej fazie najbardziej twórczej swej pracy najrzetelniejszy uczony nie różni się w niczym od utopisty) - w tym ujęciu utopia jest początkowo każda naukowa hipoteza, dopóki nie potwierdzi jej doświadczenie, utopia jest status Condillac'a, matematyczny mit Poincaré'go, atom Bohra wyobrażony jako system słoneczny.

Do kategorii utopii należy również mit, nie w znaczeniu symbolu mitologii religijnej, lecz jako idealny wyraz, projekcja na zewnątrz stanu ducha jakiejś zbiorowości. Wprawdzie Sorel zapewnia nas, że mit ogólnego strejku przekształcił socjalizm utopijny w prawdziwą rewolucję społeczną, lecz zapewnienie to jest gołosłowne. Mit ogólnego strejku jest utopią, na równi z mitem platońskiej republiki mędrców, fourierowskiej uniteistycznej harmonii, zracjonalizowanej psychiki społecznej Morusa, z mitem absolutnej socjalnej równości, z mitem - jakżeż modnym - zbiorowej świadomości i z innym jeszcze, za który ciężko płaci Europa i świat cały, mitem rasy władców, którym wszystko wolno, zwłaszcza gdy na poparcie swej utopii zmobilizują konkretne a doświadczone środki racjonalizacji przymusowej.

Francuski filozof personalista Renouvier wymyślił pojęcie, jakby paralelne do utopii - budowy bez miejsca, tak zwaną uchronię - budowę bez czasu. Stosował ją do historii, wyprowadzając drogą analizy zmiennych możliwości, rolę i przemożny wpływ woli ludzkiej. Uchronia powołuje się więc na wolę - utopie wzywa na świadectwo li-tylko rozum, Cechą jej zasadniczą jest racjonalizacja.

Cecha ta nie byłaby wadą, ani winą, gdyby chodziło o racjonalne kierowanie życiem, o szukanie racji zjawisk i rzeczy, o stosowanie refleksji do czynów, czyli poprostu o logikę myśli i życia. Ale w utopii chodzi o racjonalizację zupełnie innego rodzaju. W myśl starej sokratesowskiej zasady, że przyczyną zła jest niewiedza, a także w myśl równie starego absolutu i determinizmu rozumu, utopiści forsują rzeczywistość, tworzą ją, coûte que coûte, regulują na przyszłość, w każdym, najintymniejszym ludzkim szczególe, gwałcąc wolę i wolność, zamykając wszystkie nieprzewidziane przez nich możliwości, dlatego wychodzi ona - ta rzeczywistość - z ich laboratorium sztuczna, spieczona, martwa od urodzenia. Tak pojęta racjonalizacja jest zawsze, w życiu indywidualnym i społecznym, tym, co biologia nazywa *facteur léthal* - czynnikiem śmierci.

Zaufanie do wszechwładzy rozumu ludzkiego, naiwność z jaką oczekuje się zbawczego wpływu jego wynalazków, zwłaszcza materialnych, nie są wyłącznie udziałem fachowych utopistów. Z wielu przykładów, historycznych i codziennych, takiej wiary w nieograniczone możliwości racjonalizacji, nasuwa się jeden, niezwykle jasny: historyk angielski z XIX w. Thomas Buckle uważał, że trzy wielkie zdobycze umysłowe przyczyniły się do osłabienia raz na zawsze ducha wojowniczego: wynalazek prochu strzelniczego - z powodu komplikacji sztuki wojennej, odkrycie pary - z powodu ułatwienia międzypaństwowej komunikacji, ogłoszenie drukiem książki Adama Smitha o bogactwie narodów - z powodu idei wolności handlu, a więc złagodzenia międzynarodowej, zazdrosnej rywalizacji.

Przykład ten nie potrzebuje komentarzy.

x x  
x

Obok tej pierwszej, cechą drugą utopijnego podejścia do życia

jest niemożliwość urzeczywistnienia w całości. Są, w niektórych zwłaszcza, utopiach rzeczy słuszne, jest np. silnie zaznaczona potrzeba solidarności pracy, - jest zarys etiologii zła i próby wielu reform, które, doświadczalnie, okazały się w przyszłości niezbędne, - jest, stale powracający, postulat metafizyki w polityce, t.zn. przygotowania umysłowego rządzących, szerszego horyzontu myśli a tym samym większej odpowiedzialności czynu, - jest uwzględnienie racji moralnych, a nawet czysto duchowych .

Ale te wszystkie przebłyski konkretnego ideału toną w niemożliwości utopii, bądź w niedorzecznych wizjach, w szaleńczych marzeniach, w planach - na szczęście - niewykonalnych; bądź w abstrakcyjnych doktrynach, niemożliwych psychologicznie. Różnica między ideałem a utopią polega na tym właśnie, że pierwszy jest zasadniczo możliwy, drugo - nie. Z chwilą, gdy u podstawy jakiejś hipotezy ( mówię tu oczywiście wyłącznie o hipotezach psychologicznych i społecznych ) jakiejś doktryny czy programu, dostrzec się daje skaza niemożliwości in se, to znaczy absolutnej niezgody z rzeczywistością - z tą chwilą, można być pewnym, że się ma do czynienia z utopią, nie z ideałem. Na przykład czy jest możliwe, żeby wszyscy ludzie byli dobrzy ? Zasadniczo tak, gdyby tylko chcieli. Ale - czy jest możliwe zmusić ludzi do wewnętrznego, pozytywnego dobra za pomocą gwałtu lub racjonalizacji warunków zewnętrznych ? Nie, gdyż na to trzeba aby im odebrać wolność wyboru, to znaczy radykalnie przekształcić naszą psychiczną rzeczywistość .

W każdym szczególe możnaby przeprowadzić podobną analizę .

Ponieważ jednak ludzie naogół nie mają zwyczaju przeprowadzania takiej analizy, padają często ofiarą tego istotnego nieporozumienia.

Budowniczy wieży Babel nadezłowieczystwa czy zbiorowości - jako hipostazy Boga - czy doskonałej racjonalizacji natury i ducha, przeprowadzają bezkarnie - do czasu przynajmniej - doświadczenia swych utopii, podczas gdy apostołowie bezcennych ludzkich ideałów, odwołujący się do żywego sumienia i do prawdy konkretnego bytu - uchodzą za utopistów.

A wszystko dlatego, że utopia jest niemożliwa, a łatwa, ideał zaś możliwy, a trudny . -

---

PRZEGLĄD DZIAŁALNOŚCI KOMITETU ŚWIATOWEGO Y.M.C.A.

w okresie od lata r.1941 do m.czerwca r.1942.

( Na podstawie sprawozdania wydanego przez Komitet Światowy Y.M.C.A.  
w Genewie . )

Rok, który dzieli nas od ostatniego naszego sprawozdania z działalności Y.M.C.A., to rok w którym wojna rozszerzyła się na świat cały.- Utrudniła ona naturalnie normalną działalność Y.M.C.A. w wielu krajach, i zwiększyła wołanie o pomoc pod adresem naszego Działu Pomocy Jeńcom.-

---

Musimy czuć specjalną wdzięczność za to, że życie Komitetu Światowego nie zostało zatrzymane przez wojnę.- Ruch nasz, obejmujący świat cały, pozostaje nadal braterstwem młodych i starszych, złączonych w służbie Boga-Chrystusa.- Wszystkie nasze myśli i pragnienia niech idą w tym kierunku, aby ten nastrój prawdziwie koleżeński został utrzymany mimo ciężkich prób, które nas czekają, i ponad nimi.-

---

Biuro w Genewie pozostaje oficjalną siedzibą Komitetu Światowego i głównym ośrodkiem jego administracji.-

Członkowie Sekretariatu zdołali spełnić z granicą ich misję tak odnośnie zagadnień specjalnie Działu Pomocy Jeńcom, jak i odnośnie spraw dotyczących wogóle działalności Y.M.C.A.- I tak pp. Strong i Davis odwiedzili Francję, Niemcy, Wielką Brytanię, Portugalię, Kanadę, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, a p. von Prosch-Szwecję, Finlandię i Węgry.- Inni sekretarze objeżdżali Szwajcarię.- p.Charles Guillon utrzymywał stałą łączność z Y.M.C.A. Francuską we Francji niezajętej; p. Donald A. Lowrie ustalił swą siedzibę w Genewie i mimo że stale wysiłki swe oddawał pracy pomocy jeńcom, jeździł też nadal często do Francji.- p. A. Sensaud pozostaje w Paryżu, gdzie działalność jego jako dyrektora Pomocy Jeńcom i Internowanym, tak we Francji jak i w Niemczech, jest bardzo szeroka i ceniona.- p. Schmid, sekretarz regionalny Pomocy Jeńcom, którego siedziba została zburzona przez bombę, pracuje w jednej z okolic najbardziej narażonych na bombardowanie.- Inni członkowie Sekretariatu, pp. Dendnyts, Johannot, Jungkunst, Patrick, von Prosch, pracują bez wytchnienia w Genewie, w otoczeniu licznych pomocników oddanych pracy całym sercem, a pp. Strong i Davis są odpowiedzialni za pracę w New-Yorku.-

Większość Sekretarzy Komitetu Światowego poświęca cały czas i wszystkie wysiłki na akcję Pomocy Jeńcom.- Opis pracy dokonanej w poszczególnych krajach da nam nieco więcej na ten temat szczegółów.-

**A u s t r a l i a** - Komitet narodowy Y.M.C.A. utworzył specjalny dział Pomocy Jeńcom dla internowanych w tym kraju Niemców i Włochów.- p.R.A.Moodie, sekretarz prowadzący ten dział, odwiedza często obozy jeńców, dostarcza przeróżne materiały, a praca jego jest bardzo przez jeńców ceniona.-

**K a n a d a** - p. Jérôme Davis, odpowiedzialny za pracę Y.M.C.A. w obozach jeńców i internowanych, posiada obecnie dwóch neutralnych pomocników i ściśle współpracuje z p. Dale Brown, przedstawicielem Funduszu europejskiego pomocy studentom.- Program działalności, wspaniale urozmaicony, jest realizowany w obozach dzięki materiałom i pomocy dostarczonej bezpłatnie przez Pomoc Jeńcom Y.M.C.A. i przez inne organizacje.- Jeden z jeńców tak wyraził swą wdzięczność: "Dzięki waszej pracy odzyskałem wiarę w ideały Chrześcijaństwa."

**E g i p t** - p. J.K. Quay jest sekretarzem Pomocy Jeńcom Komitetu Światowego Y.M.C.A. - Dostarcza on jeńcom włoskim i niemieckim gry, książki i przeróżne materiały.-

**F r a n c j a** - nieokupowana - Komitet Światowy Y.M.C.A. obejmuje swą akcją uchodźców z wielu różnych krajów Europy Środkowej, dostarcza materiały kształcące i religijne do obozów i oddziałów pracy, tworzy ośrodki uchodźców na fermach i w innych centrach, i dostarcza pomocy w wielu wypadkach pojedynczych.- Pracą tą kieruje p.D.A. Lowrie, prezes Komitetu Porozumiewawczego, który uzgadnia działalność wszystkich organizacji opiekuńczych i dobroczynnych, pomagających uchodźcom we Francji nieokupowanej.

**N i e m c y** - Pomoc Jeńcom Komitetu Światowego Y.M.C.A. rozwija się bezustannie.- Nowi pracownicy powiększyli liczbę dotychczasowych w biurze w Berlinie, które koordynuje pracę sekretarzy regionalnych i utrzymuje kontakt z Genewą, Sztokholmem, Paryżem i Warszawą.- Sekretarze regionalni odwiedzają stale jeńców brytyjskich, belgijskich, holenderskich, polskich i serbskich, dostarczają im wielkie ilości książek, sprzętu sportowego, pomocy religijnych itp., tak zresztą jak i jeńcom francuskim.- Rozpoczęto również dostarczenie lektury i jeńcom rosyjskim.- Praca w kierunku opieki nad jeńcami Polakami była poważnie ułatwiona dzięki akcji biura Pomocy Jeńcom Komitetu Światowego Y.M.C.A. w Warszawie, którego doskonałym administratorem jest Hrabia Krasicki.- W czasie roku ubiegłego pracę utrudniały nieco zmiany w personelu biura Pomocy Jeńcom, co powodowało często zwiększenie jej ciężaru; spoczywającego na pozostałych pracownikach, którzy też z tego powodu musieli nieraz

obejmować ogromne obszary i odwiedzać wielką liczbę obozów.- Chwilowe te jednak braki zostały uzupełnione przez współpracowników neutralnych, posiadających odpowiednie kwalifikacje, a praca ich idzie bardzo żywo, powodując wdzięczność i uznanie nie tylko jeńców ale też i władz niemieckich.-

I n d j e - Komitet narodowy Y.M.C.A. współpracował w założeniu Pomocy Jeńcom Komitetu Światowego Y.M.C.A., któremu powierzono opiekę nad jeńcami włoskimi w tym kraju.- Pod doskonałym kierownictwem p. W.W. Bell i jego dwu neutralnych współpracowników, opracowane zostały bardzo urozmaicone programy działalności dla jeńców, obejmujące przeróżne działy od nauki dla analfabetów począwszy, aż do przedstawień operowych, poprzez fabrykację instrumentów muzycznych europejskich z drzewa indyjskiego.-

J a m a j k a - p. Conrad Hoffman dwukrotnie odwiedził ten teren, aby utworzyć i rozwinąć Pomoc Jeńcom dla internowanych mężczyzn, kobiet i dzieci narodowości niemieckiej.- Dzięki cennej pomocy sekretarzy Y.M.C.A. i Y.W.C.A. z Kingstown opieka nad tymi trzema grupami idzie doskonale.-

J a p o n i a - pod kierownictwem p. Soichi Saito, sekretarza narodowego Y.M.C.A. Japońskiej, poczyniono starania aby utworzyć Pomoc Jeńcom pod zarządem neutralnym, celem sprawowania opieki nad jeńcami amerykańskimi, brytyjskimi i holenderskimi, jak również nad internowanymi na terytoriach pod kontrolą japońską.-

A f r y k a P o ł u d n i o w a i A f r y k a Z a c h o d n i a - pertraktacje są w toku, aby doprowadzić do utworzenia instytucji do opieki nad jeńcami i internowanymi; p. Alfredo Wood, sekretarz Y.M.C.A. Argentynskiej, posiadający bogate doświadczenie i przez długie lata sekretarz Y.M.C.A. w Buenos-Ayres, stanie na czele tej akcji.-

S t a n y Z j e d n o c z o n e - Pomoc Jeńcom Komitetu Światowego Y.M.C.A. otrzymała zezwolenie realizowania swego programu wśród jeńców i internowanych w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w jej posiadłościach.-

U. R. S. S. - Od wielu miesięcy i różnymi drogami prowadzone są pertraktacje z Rządem U.R.S.S. celem odzyskania zezwolenia utworzenia Pomocy Jeńcom Y.M.C.A. dla jeńców niemieckich i dla internowanych na terytorium sowieckim.- Dotychczas pertraktacje te nie dały pożądanego rezultatu.-

S z w a j c a r i a - opieka nad jeńcami polskimi i brytyjskimi była sprawowana przez Pomoc Jeńcom na bardzo szeroka skalę dzięki cennej pomocy Y.M.C.A. Szwajcarskiej.- pp. Johannot, R.W. Jones (poprzednio w Y.M.C.A. w Rzymie) i Kozłowski (poprzednio pracownik Y.M.C.A. Polskiej) zorganizowali z powodzeniem, na prośbę i dla oficerów polskich, kurs instruktorski, aby ułatwić im wypracowywanie programów działalności.- Pomoc Jeńcom objęła też ostatnio wiele setek rannych wojaków francuskich, przebywających na kurecji w Leysin .-

Dział ekspedycji Pomocy Jeńcom Komitetu Światowego w Genewie wysłał w r. 1941 około 59 ton różnych materiałów; w ciągu pierwszych sześciu miesięcy roku 1942 - wysłano już około 72 ton.- Materiały te obejmowały książki naukowe, religijne i pouczające, jak również ogromną ilość różnych instrumentów muzycznych, sprzętu sportowego, gier świetlicowych, materiałów teatralnych, maszyn do pisania, aparatów kinowych, narzędzi i materiałów do robót ręcznych itp.

Poza tym Komitet Światowy prowadzi duży dział wydawnictw własnych dla jeńców, t.zw. " Bibliotekę Jeńca ".- Wydano szereg broszur, omawiających różne zagadnienia z przeróżnych dziedzin życia, jak: rolnictwo, sport-gry i wychowanie fizyczne, itp., a także szereg podręczników naukowych.- Publikacje te są wydawane w różnych językach: w polskim, francuskim, niemieckim, angielskim, włoskim.-

Biuro w Genewie zajmowało się również, w porozumieniu z Komitetem Międzynarodowym Czerwonego Krzyża, zbieraniem wiadomości o osobach zaginionych w różnych krajach.- Zajęto się poszukiwaniami w 13732 wypadkach, co wymagało 69.000 starań; w 45% starania te dały pożądaný rezultat.- Komitet Światowy radzi jednak, aby sprawy tego rodzaju kierować wprost do Komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.-

Aby utrzymać stosunki koleżeńskie i wzajemność zrozumienia się między Y.M.C.A. poszczególnych krajów, Komitet Światowy wydaje własne pismo miesięczne, w językach: angielskim, niemieckim, francuskim, hiszpańskim ( w Południowej Ameryce ).-

Trudności wydawnicze nie pozwalają nam niestety obecnie na publikację pełnego sprawozdania Komitetu Światowego Y.M.C.A., które obejmuje ponadto sprawozdania z normalnej działalności za rok ubiegły wszystkich Komitetów narodowych Y.M.C.A. we wszystkich krajach świata.- Doskonale ujęty opis tej działalności na wszystkich kontynentach, wśród różnych państw, narodowości, ras, kolorów i wyznań chrześcijańskich jest wspaniałym dokumentem olbrzymiego, światowego rozmiaru instytucji, która na sztandarze wypisała sobie hasło służenia nieśmiertelnej idei Chrystusowej i pod tym znakiem idzie w przyszłość, głosząc wszędzie zasady, które zapewnią budowę lepszego, jutrzejszego świata .-

Podtrzymać ducha jeńców i internowanych wojennych bez różnicy narodowości i wyznania, ułatwić im wykorzystanie okresu niewoli z myślą o przyszłości: oto zadanie, jakie mają do spełnienia sekretarze Y.M.C.A. pracujący na pięciu kontynentach świata .-

Wyjątki z listów, jakie przytaczamy poniżej, zostały wzięte z pośród setek listów, które otrzymaliśmy od instytucyj i obywateli

Amerikan  
Belgów  
Brytyjczyków  
Francuzów  
Niemców  
Polaków  
Serbów  
Szwajcarów  
Włochów

i od Bezpaństwowych .-

Te wyjątki mówią więcej i lepiej, niż moglibyśmy to zrobić my sami, o tym, jaka jest opinia

jeńców i internowanych wojennych  
ich rodzin i przyjaciół  
Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża  
władz cywilnych i wojskowych

o pracy i wysiłkach

Pomocy Jeńcom  
Komitetu Światowego Y.M.C.A.  
w Genewie  
52. rue des Pâquis

### 1. Odwiedziny w obozach

Tak, jak w latach 1914-1918, od września roku 1939 Związki Y.M.C.A. przystąpiły do pracy po drugiej stronie drutów kolczastych. Sekretarze Y.M.C.A., przydzieleni do poszczególnych obozów, są łącznikami między jeńcami i szerokim światem; oni najbardziej powołani aby odczuć potrzeby jeńców, chorych i rannych i starają się aby te potrzeby zaspokoić.

" Związek wielokrotnie zaopiekował się synem moim, jeńcem w Kanadzie . . . Tak mój mąż jak i ja całym sercem jesteśmy wdzięczni za te stałe atarania i za liczne wiadomości "

E. v. G. - W. ( Niemka )

" Dzień wczorajszy był dla mnie dniem radosnym, kiedy p. T. wrócił mi list Panów i fotografie . . . Nie mogli Panowie zrobić mi większej przyjemności. - Inne rzeczy też otrzymałem w porządku. - Czy przyjadą Panowie wkrótce nas odwiedzić ? "

H. D. Prezes Komitetu finans.  
Obóz w . . . . . (Niemiec)

" To cudowne dostać list od kogoś, kto rozmawiał z naszym synem; wydaje się, że w ten sposób jest on bliżej nas. - Nigdy nie zapomnimy pracy Y.M.C.A. dla jeńców . . . "

C. L. T. ( Anglik )

" Ilekroć radości sprawiło mi otrzymanie od niego wiadomości przez kogoś, który go widział i który z nim mówił . . . Jeszcze raz dziękuję z całego serca za radość i słowa pociechy, które dzięki Panu otrzymałem; dziękuję, nie tylko za mego męża, ale za wszystkich Francuzów, którym Panowie pomagają . . . "

Z. ( Francuska )

## 2. Przesyłki

Związki Y.M.C.A. oceniły należycie palącą konieczność zajęcia umysłu i ręk w czasie bezczynnego pobytu w niewoli. - Setki tysięcy książek rozdanych, biblioteki wędrowne, instrumenty muzyczne, gramofony, filmy, gry, aparaty radiowe i kinowe, sprzęt sportowy, narzędzia i materiały do robót ręcznych - oto środki rozsyłane w setkach ton do obozów jenieckich . . .

" Wspaniałe przesyłki Panów takiej ilości książek i sprzętu sportowego przedstawiają dla mnie ogromną wartość, bo muszą dać jakąś rozrywkę około 1.800 internowanym, którzy zostali mi powierzeni. "-

Z. Obóz internowanych. (Niemiec)

" Dzięki Panom otrzymaliśmy już paczki odzieży, bielizny itp., jak również czekoladę, i wszystko to było dla nas bardzo cenne. Dziękuję z całego serca za wszystko co Panowie zrobili dla nas i co jeszcze robią. - Maszyny do szycia są nam bardzo potrzebne. "

H. J. Obóz w . . . . . (Niemka)

" Zechce Pan przekazać stowarzyszeniu serdeczne podziękowania od wszystkich jeńców brytyjskich znajdujących się w tym szpitalu. - Lekarze i chorzy dziękują Panom za tak hojny dar . "

Fużkownik W.A.R. Szpital w . . (Anglik)

" Piłki te są używane stale i w dużej mierze przyczyniły się do poprawy zdrowia i dały radość 1.200 oficerom i 200 żołnierzom jeńcom w tym obozie ."-

Generał Brygady C.H. Obóz w . . (Anglik)

" Pani generałowa Hintziger poleciła mi powiadomić Panów, że wręczyła Marszałkowi bibliotekę wędrowną rolniczą , która była dla Niego przeznaczona. - Marszałek, po przejrzeniu wszystkich książek biblioteki, oświadczył że jest bardzo zadowolony z inicjatywy Panów, i że odpowiada ona akurat temu, czego pragnął. - Jest On Panom bardzo wdzięczny za ten nowy dowód Ich oddania się sprawie jeńców. "

R.M.

Secours National Francuski  
pod honorowym kierownictwem Marszałka Francji, Szefa Państwa Francuskiego.

" Książki, które Panowie mi przysłali są doskonale wybrane i jestem szczęśliwy, że mogę je przeczytać. - Serdecznie dziękuję za wszystko co dzięki staraniom Panów pomaga mi przetrwać długi okres niewoli. "-

J.A. ( Polak )

" Otrzymałem paczki, zawierające przedmioty i pomoce religijne i dziękuję Panom serdecznie . . . . Dzięki właśnie specjalnej uprzejmości Panów mogłem dowiedzieć się o potrzebach naszych kochanych jeńców. "

Prof. J.G.

Szwajcarska Misja Katolicka  
dla Jeńców Wojennych (Szwajcar)

3. D z i a ł a l n o ś ć w o b o z a c h .

" Pomoc Jeńcom Y.M.C.A. " organizuje w rozmaitych obozach, zależnie od możliwości, nabożeństwa, odczyty, uniwersytety, rozmaite kursy, orkiestry, chóry, przedstawienia teatralne i kinematograficzne, dostarczając potrzebne materiały.- Sekretarze Y.M.C.A. wyszukują też wśród jeńców ludzi zdolnych do prowadzenia zajęć wśród kolegów.-

" Poczujęm sobie za obowiązek skorzystać z okazji, która się nadarza, aby podziękować Panom gorąco, tak jak i Ich współpracownikom z obydwu stron zachodniej granicy Niemiec, za to wszystko, co przedstawiciele europejscy Y.M.C.A. ( której biuro główne Komitetu Światowego mieści się w Genewie) zrobili przez Ich ofiarną pracę dla jeńców francuskich, pozostających pod moim nadzorem.-

Zdobyliście Panowie szerokie pole do pracy wśród jeńców brytyjskich i belgijskich, jak również wśród wielkiej liczby jeńców serbskich . . . Życzę Panom w ich przedsięwzięciach na tym polu i na przyszłość takichże sukcesów ."

Szef Wydziału Jeńców Wojennych  
Ministerstwo Wojny, Berlin.

" Marszałek Pétain jest specjalnie mile dotknięty wysiłkami Pomocy Jeńcom Y.M.C.A., skierowanymi ku ulżeniu doli wojskowych francuskich w niewoli, dziękuje On Panom gorąco i prosi aby zechcieli być wyrazicielami Jego wdzięczności wobec wszystkich członków Komitetu ".

Za Marszałka Francji, Szefa Państwa  
i z Jego rozkazu  
Szef sekretariatu osobistego w Vichy.

" Miałem okazję ocenić z uznaniem Panów dobroczynną akcją dla jeńców i internowanych w . . . . "

Ambasada Italji.

" Jestem Panom naprawdę wdzięczna za . . . Akcja, którą Panowie prowadzą jest naprawdę cenna dla naszych jeńców i nasza wdzięczność łączy się z ich wdzięcznością ".

A.A.

( Włoszka )

" Ten ciekawy dokument jest wspaniałym dowodem ogromnych korzyści jakie daje internowanie akcja Y.M.C.A. Korzystam z tej okazji, aby powtórzyć Panom jak wysoko cenię pracę Y.M.C.A. "

Generał P., Dowodzący dywizją (Polak)

#### 4. R ó ż n e g ł o s y .

" Dziękuję z całego serca za stałe wysiłki Panów odnośnie v.K.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych-Berlin

" Niech Bóg błogosławi Pana i kolegów za tę cudowną akcję, którą prowadzicie Panowie dla nas ."

H.H. (Niemiec)

" Oceniam bardzo wysoko zasługi tej dobroczynnej akcji rozwijanej przez Panów w tych czasach wojny."-

Minister Belgii

" Znamy oddanie z jakim Światowy Komitet Y.M.C.A. prowadzi swoją pracę i dziękując Panom za nią . . . wyrażamy Im naszą wdzięczność za pomoc, jaką Panowie łaskawie niosą jeńcom i internowanym Francuzom."

Ambasador Francji  
Francuski Czerwony Krzyż-Vichy

" Pokładamy w Was wszystkie nasze nadzieje " .

D.L. ( Włoch )

" Biuro nasze podziwia głęboko humanitarną pracę, którą Panowie prowadzą obecnie na rzecz jeńców wojennych i prosi się o przesłanie Im najżywszych podziękowań . . . . "

Czerwony Krzyż włoski (Rzym)

" Podczas głodu, klęsk, zalewów, epidemii, chorób, wojny Y.M.C.A. wiernie trwa na swych stanowiskach. . . . Przez oddanie, którego dowody daje zawsze Y.M.C.A., przez zaufanie, na jakie umiała sobie zasłużyć, podwoje Ministerstw, Czerwonego Krzyża i obozów są dla niej zawsze otwarte . . . Jej sekretarze mają wielkie poczucie odpowiedzialności za swe prace; pracują oni dzień i noc i żałują tylko, że nie mogą zrobić nic ponadto. Dzieło przetrwania, dzieło pokrzepienia, dzieło miłości, którego dewizą jest: " By wszyscy stali się jednością " .

Gazette de Lausanne

Z ŻYCIA SPORTOWEGO OGNISK Y. M. C. A.

Mistrzostwa ping-pongowe  
w St. Agrève.

Po porozumieniu się z zarządem klubu francuskiego "S.A.S.A. à St. Agrève", Ognisko Y.M.C.A. zorganizowało turniej ping-pongowy o tytuł Mistrza St. Agrève.

W turnieju wzięło udział 15 zawodników w tym :

Francuzi

pp. Franchon, M. Dolmazon, J. Battie, M. Pécas i B. Lecocq

Polacy

pp. St. Micuła, St. Pierożyński, Z. Sienkiewicz, L. Wróblewski, Z. Niemczycki, W. Folechała, K. Obidniak, St. Ratajewski, L. Majchrzak i W. Rzeźnicki.

Rozgrywki rozpoczęto 9-go, a zakończono 16-go września w Ognisku.

Dnia tego, o godz. 12-iej odbyło się wręczenie dyplomów i nagród, ofiarowanych przez Y.M.C.A.

Po szeregu emocjonujących spotkań, zawodnicy uplasowali się w następującej kolejności :

I - sze miejsce i tytuł mistrza	-	p. Micuła St.
II-gie miejsce i tytuł w.-mistrza	-	p. Pécas M. (Francuz)
III-gie miejsce	-	p. Pierożyński St.
IV-te miejsce	-	p. Sienkiewicz Z.
V -te miejsce	-	p. Niemczycki Z.

Nagrodę pocieszenia, w postaci paczki papierosów, przyznano ostatniemu zawodnikowi p. Majchrzakowi L., któremu wyjątkowy pech odebrał punktowane miejsce.

Turniej odbył się w miłej atmosferze i wzbudził duże zainteresowanie. Wiele rozgrywek obserwowanych było przez gości francuskich i turystów.

Zwycięzca pan Micuła okazał się typem gracza inteligentnego, spokojnego, o dużym, technicznym opanowaniu rakiety i różnorodności uderzenia.

Wygrał on zaskuzenie, przewyższając wyraźnie swych partnerów.

Pan Max Pécas, vice-mistrz, student z Marsylii, przebywający tutaj na wyczasach, grał poprawnie i bardzo wdzięcznie. Otrzymał on nagrodę w postaci pięknej książki p.t. "Les Alpes Françaises" ze wspólną decyzją uczestników turnieju.

Turniej pozostawił miłe wspomnienia; przysporzy on z pewnością nowych amatorów sportu ping-pongowego.

M i ę d z y o g n i s k o w e z a w o d y s p o r t o w e

Montgivray-Guéret

Ognisko w Guéret gościło w sobotę i niedzielę 19 i 20 września siatkarzy i ping-pongistów ogniska w Montgivray. Oto wyniki zawodów ping-pongowych, rozegranych systemem pucharowym. W ramach rozgrywek pucharowych odbył się mecz pomiędzy reprezentacjami obu Ognisk, zakończony zwycięstwem Montgivray w stosunku 7:0.

Single :

Ryndak (M)	-	Birkenfeld (G)	21:9, 21:8
Zawidzki (M)	-	Spiewak (G)	21:9, 21:8
Lisowski (M)	-	Kos (G)	21:13, 21:2
Święcicki (M)	-	Gędek (G)	21:7, 21:12
Gadulski (M)	-	Chaj (G)	13:21, 21:18, 21:10
Chełuk (M)	-	Żelawski (G)	21:6, 21:6

Double :

Zawidzki-Lisowski (M) - Chaj, Gędek (G.) 21:15, 21:8

Goście pokazali dobrą grę i stracili tylko jednego seta. Na gospodarzach widać brak treningu. Większość zawodników wróciła bowiem prosto z ferm. Obu zespołom dał się we znaki stół, trochę za niski, za krótki i nierówny. W rozgrywkach o nagrody ufundowane przez Y.M.C.A. i dowódcę obozu p.kpt. Skupińskiego do ćwierćfinału doszli tylko zawodnicy Montgivray. Dalsze więc rozgrywki miały już charakter wewnątrzklubowy, a nagrodami rozdzielili się kol.kol. Zawidzki i Święcicki, którzy zwyciężyli kolegów swoich Ryndaka i Lisowskiego, przy czym dwóch dalszych zawodników z Montgivray zrezygnowało z rozgrywek półfinałowych, nie chcąc (jako gażyści) swym kolegom psuć szans na zdobycie nagród.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród, poprzedzone pięknym przemówieniem p. Skupińskiego, który przywitał gości podkreślając w słowach prostych i bezpośrednich sens i znaczenie spotkań międzygrupowych, które toczą się w atmosferze prawdziwego koleżeństwa. Wspólne zdjęcie zakończyło rozdanie nagród. Pierwszą (YMCA) stanowił piękny komplet: pióro wieczne i ołówek, drugą (dowódca obozu) 100 frs.

Mecz siatkówki zakończył się zwycięstwem Montgivray w stosunku 2:0 (15:3, 15:4). Ze względu na krótkie wymiary boiska grały

trójki, przy czym Montgivray wystawiło dwie trójki, grające po jednym secie z tym samym przeciwnikiem. Trójki Montgivray: I. Gadulski, Chciuk, Ryndał, II. Święcicki, Zawidzki, Lisowski. Trójka Guéret: Żelawski, Śpiewak, Gędlak. Sędziowali na zmianę pauzujący zawodnicy.

Zawody zacieśniły kontakt pomiędzy obu ogniskami i toczyły się w miłej atmosferze. Organizował je kierownik Ogniska w najściślej-  
szej współpracy z dowództwem obozu. W świetlicy potem wiara pośpiewa-  
ła sobie i pogwarzyła. Trzeba przyznać że impreza udała się pod każ-  
dym względem. Rewanż odbędzie się wkrótce w Montgivray.

---ooOoo---

### Z KRONIKI ORGANIZACYJNEJ

#### O t w a r c i e O g n i s k a Y. M. C. A. w L o u r d e s .

W dniu 15 września b. r. o godzinie 17,30 odbyło się w Lourdes uroczyste otwarcie Ogniska Y. M. C. A. w hotelu Angélic, zamieszkałym przez wojskowych-inwalidów i rekonwalescentów. Na program złożyły się przemówienia p. Dąbrowskiego, prof. Tarczyńskiego, oraz kierow-  
nika Ogniska, p. Seweryna, deklamacje, występy chóru ogniskowego, i koncert na fortepianie i skrzypcach pp. Komorskiego i Liczbańskiego. Po oficjalnym otwarciu odbyła się wspólna kolacja mieszkańców hotelu wraz z zaproszonymi gośćmi. Dzień upłynął w bardzo serdecznym nastro-  
ju.

#### Z I n t e r n a t u Y. M. C. A. w N î m e s .

Z dniem 1-go października rozpoczęło się ponownie życie In-  
ternatu Y. M. C. A. dla uczniów Szkoły zawodowej w Nîmes.

Po ukończeniu egzaminów wstępnych przez nowoprzyjętych, In-  
ternat YMCA rozpoczął rok szkolny Mszą Sw. , odprawioną przez ks. Sa-  
wickiego.

W tym roku Internat grupuje 38 uczniów w wieku od 14-16 lat. Stosownie do założeń polskiej Y. M. C. A. wychowankowie poza pełnym utrzymaniem i nauką zawodową mają zapewnione wychowanie moralne przez naukę religii katolickiej oraz nawodowe.

Życie kulturalno-oświatowe i rozrywkowe skupia się w Świetlicy Internatu, zaopatrzonej w radio, mapy, dzioniki i wydawnictwa perio-  
dyczne Y. M. C. A. oraz gry towarzyskie.

Szesnastu uczniów jest już na drugim roku szkoły zawodowej, czterech na kursie handlowym i reszta t. j. osiemnastu na pierwszym roku szkoły.

Wychowankowie uczą się szeregu zawodów, jak ślusarstwo, bu-  
downictwo, szewstwo, stolarstwo, drukarstwo, kowalstwo i krawiectwo,  
i in.

Rok ubiegły przyniósł b. dodatnie wyniki w szkole i w Internacie.

Dyrekcja Szkoły wyróżniła 3-ich uczniów z zawodu szewskiego, przyznając im nagrody pieniężne Syndykatu fabrykantów obuwia w Nîmes. Nagrody te otrzymali :

Eyszard Świderek z Commentry  
Krzysztofek Andrzej z Lyonu  
Michalczyk Henryk z Alviçnac.

Przytem uczniowie nasi w ogólnej ocenie wszystkich uczniów Szkoły - uzyskali pierwszych dziesięć miejsc, przy czym na poszczególnych wydziałach pierwsze trzy miejsca należały do naszych wychowanków.-

Poza tym - biorąc pod uwagę całokształt zachowania się wychowanków, ich postępy w szkole, i na zajęciach, organizowanych przez Kierownictwo Internatu, Y.M.C.A. przyznała ze swej strony szereg nagród, które otrzymali :

pierwszą	-	Orwat Henryk	z	La Cambelle
drugą	-	Podlecki Leon	z	Commentry
trzecią	-	Wanclik Wiczesław	z	Cagnac les Mines
		Łukomski Eugeniusz	z	Tuluzy
		Szlachta Alfred	z	Cognac
		Świderek Ryszard	z	Commentry

Listy pochwalne otrzymali : Cypryk Marian, Nazerczuk Józef, Kryger Stanisław i Szafarz Kazimierz.

Rok szkolny zakończono Mszą Sw. oraz popisami uczniów, na które złożyły się : krótkie przedstawienie, tance ludowe ( trojak i góralski), deklamacje i śpiewy .-

Na dopełnienie uroczystości odbył się koncert trupy muzycznej Y.M.C.A.-

Na zakończeniu roku szkolnego był obecny prezes polskiej YMCA p. Woylat, delegat Związku Polaków, przedstawiciele T.O.P.F'u, ks.kapelan Sawicki, inni zaproszeni goście.-

Nastrój był bardzo miły i radosny i cechujący pogodną powagą, płynącą na wspomnienie o osiągniętych dobrych rezultatach.

Wspólny obiad i podwieczorek przy pieśni i uśmiechu dopełniały harmonii dnia, utrwalając u wszystkich najlepsze wspomnienia na dalsze dni pracy .

## WYKAZ OGNISK Y.M.C.A.

Lp.	Siedziba : Miejsco- : wość	Ogniska : Departa- : ment	Charak- : ter śro- : dowiska	Kierow- : nik Og- : niska	Adres Kierowni- : ka Ogniska
1.	Ambert	Puy de Dôme	Grupa Pracy G.T.E.N°867	Jan GUL- CZYNSKI	G.T.E.N°867-Foyer Y.M.C.A. Ambert (P.de D.)
2.	Bagnols- les-Bains	Lozère	Schronisko	Władysław NAŁODKA	Hôtel du Midi Bagnols-les-Bains (Lozère)
3.	Beaucaire	Gard	Grupa Pracy G.T.E.N° 803	Władysław CZYŻKOWSKI	17, r. Jean Mermoz Beaucaire (Gard)
4.	Bourbon l'Archambault	Allier	Grupa Pracy G.T.E.N°861	Franciszek SOLICH	Hôtel du Commerce Bourbon l'Archam- bault (Allier)
5.	Les Bournets de Chirat	Allier	Grupa Pracy G.T.E.N°951	Stanisław GOLDFARB	G.T.E.N°951 Foyer Y.M.C.A. Les Bour- nets de Chirat par Louroux de Bouble (Allier)
6.	Cagnac les Mines (Tarn)	Tarn	ośrodek Emi- gracji	Dr. Henryk PALMBACH	Campgrand, route Garric -Cagnac- les-Mines (Tarn)
7.	Camp du Clo- cher	Creuse	Grupa Pracy G.T.E.N°863	Marian ŻELAWSKI	Hôtel de l'Espé- rance 4. rue L. La- roche, Guéret (Creuse)
8.	Grand'Combe	Gard	Grupa Pracy G.T.E.N°805	Edward KOPER	Foyer YMCA Gr.T.E. 805 Rochebelle par Alès (Gard)
9.	Gréoux-les Bains	B.Alpes	Schronisko	Tadeusz BIERNAKIE- WICZ	Hôtel Thermal Gréoux-les-Bains (B.Alpes)
10.	Hauteville	Ain	sanatorium	Wiktor KOSTRZYCA	Villa des Til- leuls Hauteville- Lompnes (Ain)
11.	Lourdes	H.Pyr.	Schronisko	Władysław STWERN	Hôtel Anacélic Lourdes(H.Pyr.) przeniesiony do Gréoux-les-Bains (B.Alpes)
12.	Szpital Marsylja	Bouches du Rhône	Szpital	Jerzy WYHOWSKI	G.T.E. 864 Foyer YMC Mauriac (Cantal)
13.	Mauriac	Cantal	Grupa Pracy G.T.E.N°864	Michał NECZKULA zastępcę Kazimierz ŁOPACIŃSKI	G.T.E. 866 Meillant (Cher)
14.	Meillant	Cher	Grupa Pracy G.T.E.N°866	Stanisław PIOTROWSKI zastępcę	

L.p.	Siedziba Miejscowość	Ogniska Departament	Charakter środowiska	Kierownik Ogniska	Adres Kierownika Ogniska
15.	Montgivray	Indre	Grupa Pracy G.T.E.N°931	Andrzej CHCIUK	4, Impasse du 14 Juillet-La Châtre (Indre)
16.	Montestruc s/Gers	Gers	Grupa Pracy G.T.E.N°862	Ludosław TYNELSKI	G.T.E.862 Foyer YMCA Montestruc s/Gers (Gers)
17.	Nîmes	Gard	Internat dla młodzieży	Tadeusz CIAGLIŃSKI zastępca Artur OLE- NIAK	5, r. Léonce Guiraud Nîmes (Gard)
18.	Rioupéroux	Isère	Grupa Pracy G.T.E.N°351	Jan BLOCH	28, r. Jean M. rmoz Vizille (Isère)
19.	Mont Dore	Puy de Dôme	Schronisko	Antoni LESZCZAK	Hôtel de Paris Mont-Dore (P. de D.)
20.	Rivesaltes	Pyr.Or.	Obóz cywilny	Dr Tadeusz SCHNEIDER	11, rue Darquier Tuluze
21.	St. Agrève	Ardèche	Schronisko	Wacław RZEŹNICKI zast. Kezi- mierz DEJU- NOWICZ	30, Grand' rue St. Agrève (Ar- dèche)
22.	St. Hilaire	Allier	Détachement G.T.E.N°951	Józef KAWALKOWSKI	Foyer YMCA Dét. G.T.E.N° 951 St. Hilaire
23.	Serrières en Chautagne	Savoie	Grupa Pracy G.T.E.N°973	Br. Stanisław BARTOSTEWICZ	Hôtel de la Poste Serrières en Chau- tagne (Savoie)
24.	Tuluza	H. Garon- ne	Środowisko miejskie	Eugeniusz JODEWSKI	2, rue Dalbade Toulouse (Haute Garonne)

-----

UWAGA : W wykazie powyższym nie uwidoczniiono punktów świetlicowych, które w liczbie kilkudziesięciu pozostają pod opieką poszczególnych Ognisk.

ŻYCIE NA WESOŁO

Wiech

Polowanie na Pluskwę .

Pani Teresa Szczurkowska jest osobą nieskrywanie zaradną i energiczną, to też ujrawszy w rogu pokoju na suficie trzy spacerujące pluskwy, wydała natychmiast swemu zięciowi zarządzenie uprzątnięcia niemilnych stworzonek.

Zięć, pan Antoni Moczulski, popatrzył z ukosa na pluskwy, poczem rzekł niechętnie :

- A bo ja chce ? Żeby mnie jeszcze pogryźli ? !

- Nie wstyd Antosiowi głupiego robactwa się boić ?

- Co ma być wstyd ?! A w ogólności się nie boję, tylko obrzydliwy jestem. Mysza, karaluch czyli też pluskwa apetyt mnie psuje. I przed obiadem za nic na świecie takiej cholery do ręki nie wezmę. A jak się mama dziwi, to trza samy wejść na krzesko i porządek zrobić.

- Jakby Antoś wiedział, że zrobiłabym, ale jezdem przymała i nie dostanę .

- To ja mamę podsadze .

• I pan Antoni usadowił teściową na krzesle wraz z ręczną szczotką i śmietniczką, poczem niezwłocznie wywindował transport w górę.

Pani Teresa rozpoczęła polowanie. Zapędziła robaczki na szufelkę, rzucając też okiem w dół, czy zięć mocno trzyma krzesko.

- Tylko niech mnie Antoś nie rzuci na ziemię, bo bym sobie krzywdę zrobić mogła.

- Co mam rzucić ?! Tylko nie trzeba się tam tak guzdrać. Co mama tam robi z temy pluskwamy zabawkie czy grę salonową odstawia?! Raz, dwa, szczotkom na szufelkie i po krzyku.

- Tak mądrzyć się na ziemi to każdy głupi potrafi. A pluskwa robak mocny w nogach. Jedną sztukę mnie uciekła.

- No, ma ją mama ?

- Nie, zdaje się, że spadła na dół .

W tej samej chwili zaszło coś nieoczekiwanego. Pan Antoni puścił krzesło z teściową, która machnawszy dwa razy w powietrzu wpadła wraz z szufelką i pluskwami w balie z farbą, przygotowaną do prania kolorów. Sam zaś począł drapać się gwałtownie w plecy, skakać w górę i wołać :

- Po plecach mnie chodzi ! Nie wytrzymam, jak pragnę zdrowia. Żeby mamę szlak trafił z mamy pluskwami

O! rety, jak mnie gryzieeee!

Tu nieszczęsny zięć począł zrywać z siebie ubranie. Zrzucił marynarkę, kamizelkę, koszulę, ale sprytna pluskwa przebiegła w dolne rejony jego garderoby.

To też wkrótce p. Moczulski pozbył się także spodni, które zaczął nerwowo przeszukiwać

A teściowa zamiast mu pomóc po wygrzebaniu się z balii, cała umalowana na niebiesko, chwyciła tarę do prania i zaszedłszy panu Moczulskiemu od tyłu wyrznęła go nią podwakroć w ciemię.

Zdenerwowany i bez tego zięć, wyrwał tarę pani Szczurkowskiej i zadał jej kilka ciosów, uszkadzając "mamie" między innymi prawy łuk brwiowy

Rzecz cała skończyła się rzeczą prostą w sądzie grodzkim, gdzie pan Antoni uroczyście przeprosił kochaną mamę, zwalając całą winę na swą "obrzydliwość" i bezpowrotnie zaginioną pluskwę.

-----00

## K A L E N D A R Z H I S T O R Y C Z N Y

na miesiąc grudzień patrz Różne Nr.1.

z dnia 1-go grudnia 1944.

Nr. Wyd. 46

Polska Y.M.C.A.

twoje imię ?

Słowałem gorączkowo.- Wielka epoka wielkich ludzi nie dała, lub większym z tej doby niezwalczone przez nich przeszkody na drodze postawiła.- Gdzie wielkich w podobnych czasach zabraknie, ludzie szukają symbolu siły, symbolu swej wartości, w instytucjach, w symbolicznych nieraz dziwologach.-

W roku 1863 istniał taki symbol, który silnie, bo - nieraz wszechwładnie panował nad ludźmi.- Była nim pieczęć - pieczęć Rządu Narodowego.-

Widywałem ją w różnych muzeach - kawałeczek bibułki z drobnym piśmem, a u spodu pieczęć.- To był symbol siły.- Cóż robiła pieczęć, co robili ludzie, stojący za tą pieczęcią?

Dla charakterystyki pracy pieczętarki i ludzi, strzegących jej powagi i znaczenia w narodzie, przytoczę przede wszystkim parę wspomnień o stanie prac przygotowawczych przed wybuchem powstania.- Jeden z wielkich, Mikowski /Jeś/, jeszcze przed wybuchem powstania przyjechał konspiracyjnie do Warszawy i był zdumiony potęgą organizacji.- Cała poczta konna, która jechał, a która zastępowała wówczas niedziałające prawie koleje, była w rękach organizacji.- "Urzędnik naszego Rządu jedzie, konie zaprzęgać, niech inni czekają".- "Nasz Rząd jedzie".- Trąbka pocztowa gra i w lesie wpada w tony Mazurki Labrowskiego.- Cała poczta pracuje, pracuje dla swego Rządu, gdy oficjalnie istnieje inny, z którym ma się toczyć walka zbrojna.- Stary mój przyjaciel, Szwarce, opowiadał mi chwile aresztowania przed powstaniem.- Miał przy sobie papiery rządowe, czuł, że za chwilę będzie wzięty, i coż zrobił z papierami? Skoczył do pierwszego lepszego sklepika, rzucił je na ladę i krzyknął: "Papiery Komitetu Centralnego, papiery Rządu".- Dziś spomałoby te papiery na giełdzie.- Wtedy przechowano je z szacunkiem i oddano, komu należało.- Jak wielką musiała być już wtedy spoiwość społeczeństwa, jak silną chęć dobrowolnego oddania się przymusowi moralnemu, gdy mogły przewyciężyć przymus materialny, nieledwie cielesny, ciążący tak silnie wtedy na wszystkich Polakach.-

.....

To cud siły, cud Rządu Narodowego, cud jakiejś wielkości.- Gdym karty historii Rządu Narodowego przerzucał, pytałem siebie, gdzie przy tej cudownej treuga Dei był spór, gdzie podziały się te namiętności, które przy wybuchu powstania tak żywo grały.- Czy Czerwoni i Biali, jedni i drudzy, przebrali się w kolor różowy i różaną wodą zlewali sobie ku uspokojeniu własnemu? Nie. Ludzie zostali ludźmi, a z nimi namiętności i ich siła.- Umieli się zwyciężyć, a przy tem zwycięstwie nawet ludzie mali stanęli do pracy, jako ludzie godni swojej epoki.-

Wielkości, gdzie twoje imię ?

Rok 1863 dał wielkość nieznana, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczająca wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej i wysiłków woli, siły moralnej, -- nie treuga Dei szui zbiorowej, nie treuga Dei tchórzów, lecz treuga Dei ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy palec Boży ziemi dotknął, rosną w olbrzymy olbrzymiej pracy moralnej. --

Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę  
I widzę koście, co jako sztandary  
Wojsk zatraconych pod górnemi grzbiaty  
Leżą -- i świadczą o Bogu, szkielety --  
Widzę, że nie jest On tylko robaków  
Bogiem i tego stworzenia, co pełza. --

I gdy raz jeszcze rzucam pytanie: wielkości, gdzie twoje imię? -- znajduję odpowiedź: wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 1863 roku istniała, a polegała ona na jedynym może w dziejach naszych rządzie, który, nieznanym z imienia, był tak szanowany i słuchany, że zazdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodów. --

.....

Polska trudy ciężkie przeżywa, nieraz Polak miota się w trwodze. --

I gdy na sennych was uderzą strachy,  
I gdy zbudzicie się w łożu spotniałi,  
I usłyszycie, że drżą wasze dachy  
I tak trzaskają, jak kość, gdy się pali --  
Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy,  
Boga pokaże i przed Nim powali

-- wtedy wiedzcie: z mogił, z grobów 1863 roku żywy cień powstaje, cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego i wtedy mogiły zawołają głosem strasliwym: -- "Idź i czyn" --

.....

My patrzymy z niewiarą na świetne zdobycze,  
O których upojone dziś narody marzą  
I nie spieszymy blaski podziwiać zwodnicze,  
Co krwawemi łunami nasze oczy rażą,  
Lecz ku przyszłości swojej odwróceni twarzą,  
Czekamy, co przyniesie jutro tajemnicze.

.....

Teraz już nam nie wolno po tak strasznej cenie  
Kupować chwili złudzeń, co bezsilnych nęci,  
Dziś nam nie wolno rwać się na oślep w płomienie,  
By dźwięk imienia ludzkiej przekazać panięci.  
Dziś naszym obowiązkiem trwać w milczeniu głuchem,  
Z karnością postawionych na czatach żołnierzy,  
Nie zdradzając się żadnym okrzykiem lub ruchem.  
Dziś tylko wolno naprzód posuwać się duchem  
I przysposabiać sobie siły zasób świeży,  
Zanim nam Bóg obronę przyszłości powierzy.

Sen Grobów " - Adam Asnyk  
/1838 - 1807/

Styczeń  
1942  
Polska Y.M.C.A.

## D O D A T E K

JOSEPH CONRAD /KORZENIOWSKI/

O R O K U 1 8 6 3

Biblioteka Główna UMK



300020981803

Jeden z najsympatyczniejszych mych krytyków usiłował przypisać pewne charakterystyczne cechy mego dzieła temu, że jestem synem "rewolucjonisty".- Jest to najmniej trafne ze wszystkich określeń w stosunku do człowieka, którym był mój ojciec, mający tak silne poczucie odpowiedzialności w zakresie idei i czynu, i tak nieczuły na poduszczenia osobistej ambicji.- Nie mogę doprawdy pojąć, dlaczego w całej Europie określano jako "rewolucje" polskie powstania z lat 1831 i 1863.- Te powstania były poprostu buntami przeciw obcej przemocy.- Nawet sami Rosjanie nazywali je rokoszami, co z ich punktu widzenia było ścisłą prawdą.- Ojciec mój nie był bardziej rewolucyjny od innych Polaków, zajętych przygotowaniem ruchu z 1863, to jest nie pracował nad zniszczeniem żadnego społecznego czy politycznego systemu.- Był poprostu patriotą, jak człowiek, który wierzy w ducha narodu i nie może znieść, aby ten duch cierpiał niewolę.-

Jako dziecko nie zdawałem sobie sprawy z działalności ojca, bo umarł, zanim jeszcze skończyłem lat dwanaście.- Widziałem na własne oczy uroczysty pogrzeb, pustą jezdnię, milczące tłumy. Lecz było dla mnie jasne, że duch narodu chwycił dogodną sposobność, aby się wypowiedzieć.- Tłum robotników i młodzieży akademickiej z obnażonymi głowami, kobiety u okien, uczniowie na chodnikach, wszyscy ci ludzie nie mogli wiedzieć o moim ojcu nic poza znaną jego wiernością dla uczucia, które panowało wszechwładnia we własnych ich sercach.- I ja sam wówczas nie wiedziałem nic więcej; ta wielka, milcząca manifestacja wydała mi się najprostszym z hołdów nie dla człowieka, lecz dla Idei.-

Osobiście wzruszyło mię daleko silniej spalanie rękopisów ojca na jakie dwa tygodnie przed jego śmiercią.- Odkryło się to pod własnym jego kierunkiem.- Tego wieczoru wszedłem do pokoju ojca trochę wcześniej, niż zwykle i, niezauważony przez nikogo, przypatrywałem się szarytce, wrzucającej rękopisy do ognia rozpalonego na kominku.- Mój ojciec siedział w głębokim fotelu, oparty na poduszkach.- Wstał wówczas z łóżka po raz ostatni.-

Przez wiele lat byłem pewien, że rękopisy ojca zostały spalone aż do ostatniego skrawka, lecz w lipcu 1914 roku bibliotekarz uniwersytetu krakowskiego odwiedził mię w czasie mego krótkiego pobytu w Polsce i wspominał, że istnieje kilka rękopisów mego ojca, a także seria listów, pisanych przed wygnaniem i podczas wygnania

## D O D A T E K

JOSEPH CONRAD /KORZENIOWSKI/

O R O K U 1 8 6 3

Biblioteka Główna UMK



300020981803

Jeden z najsympatyczniejszych moich krytyków usiłował przypisać pewne charakterystyczne cechy mego dzieła temu, że jestem synem "rewolucjonisty".- Jest to najmniej trafne ze wszystkich określeń w stosunku do człowieka, którym był mój ojciec, mający tak silne poczucie odpowiedzialności w zakresie idei i czynu, i tak nieczuły na poduszczenia osobistej ambicji.- Nie mogę doprawdy pojąć, dlaczego w całej Europie określano jako "rewolucje" polskie powstania z lat 1831 i 1863.- Te powstania były poprostu buntami przeciw obcej przemocy.- Nawet sami Rosjanie nazywali je rokoszami, co z ich punktu widzenia było ścisłą prawdą.- Ojciec mój nie był bardziej rewolucyjny od innych Polaków, zajętych przygotowaniem ruchu z 1863, to jest nie pracował nad zniszczeniem żadnego społecznego czy politycznego systemu.- Był poprostu patriotą, jak człowiek, który wierzy w ducha narodu i nie może znieść, aby ten duch cierpiał niewolę.-

Jako dziecko nie zdawałem sobie sprawy, że mój ojciec umarł, zanim jeszcze skończyłem swoje własne oczy uroczysty pogrzeb, pustą jeździłoby dla mnie jasne, że duch narodu chciał się wypowiedzieć.- Tłum robotników i nażonemi głowami, kobiety u okien, uczniaci ludzie nie mogli wiedzieć o moim ojciecnością dla uczucia, które panowało wszęsercach.- I ja sam wówczas nie wiedziałem, że milcząca manifestacja wydała mi się na człowieka, lecz dla Idei.-

Osobiście wzruszyło mnie daleko od ojca na jakie dwa tygodnie przed jego śmiercią pod własnym jego kierunkiem.- Tego wieca trochę wcześniej, niż zwykle i, niezapatrywałem się szarytce, wrzucającej ręce na kominku.- Mój ojciec siedział w głębi duszka.- Wstał wówczas z łóżka po ra-

Przez wiele lat byłem pewien, że nie dojdę do ostatniego skrawka, lecz w 1891 roku w uniwersytetu krakowskiego odwiedził mnie i opowiedział mi o swoim pobycie w Polsce i wspominał, że istnieją także seria listów, pisanych przed wy-

